N^er 213. Kraków, Sobota 19 Września 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 18 września.

I znowu mamy artykuł polemiczny *Nowoje Wremia*, skierowany przeciwko ostatniemu naszemu artykułowi wstępnemu o stosunkach litewskich i naszej korespondencyi petersburskiej, traktującej o dzisiejszem usposobieniu ludności wiejskiej na Litwie. Jeżeli odpowiadamy dziś jeszcze na artykuł *Nowoje Wremia*, to wcale nie dlatego, abyśmy podzielali wiarę w skuteczność podobnej polemiki, lecz czynimy to tylko dla scharakteryzowania wobec naszych czytelników perfidyi w polemizowaniu i braku w obozie nam wrogim wszelkich argumentów w tych razach, gdzie nie wystarcza ani siła pięści, ani paragrafy ustaw drakońskich, a potrzeba sięgnąć po broń do zupełnie innego arsenału.

Nowoje Wremia pomija oczywiście milczeniem wszystkie dowody i argumenta, użyte przez nas w obronie praw do życia i rozwoju odłamu narodu polskiego na Litwie, skazanego dzisiejszym systemem rządowym na zagładę; również unika wszelkiej odpowiedzi wobec coraz wyraźniejszych objawów niechęci ludności czysto litewskiej do rządu i jego przedstawicieli. Przyznaje wprawdzie, że lud litewski nie okazał sympatyi dla języka rosyjskiego w dodatkowem nabożeństwie; ale po kilkakrotnie powtarza z naciskiem, że jest to objaw tylko „fanatyzmu katolickiego,“ a nie jakiejś niechęci do rządu rosyjskiego. Ile tylko razy Rosyanie spotkają się z objawem niemiłego dla nich usposobienia ludności wiejskiej bądź polskiej, bądź litewskiej, tyle razy zbywają go komunałem o „fanatyzmie katolickim,“ co wystarczać ma za wszystkie argumenta. Natomiast gniewają się i na redakcyę *Czasu* i na jej petersburskiego korespondenta za przydomek „Wieszatela,“ dodawany hr. Murawiewowi, chociaż, jak forma gramatyczna wskazuje najdowodniej, nadali go wielkorządcy litewskiemu jego własni współrodacy w czasach, kiedy szlachetniej myśląca część społeczeństwa rosyjskiego nie widziała jeszcze w nim „wielkiego patryoty,“ a z oburzeniem odtrąciłaby myśl stawiania mu pomnika. Pamiętamy dobrze ów okres większej względnie swobody prasy w Rosyi za panowania Aleksandra II, kiedy używano tam terminu „murawiewszczyna“ na oznaczenie każdego okrutnego systemu rządowego, a posługiwały się nim, z wyjątkiem *Moskow. Wiedomosti*, prawie wszystkie dzienniki rosyjskie. Dziś bezwątpienia pod wpływem dobrze znanych usposobień w sferach dworskich i rządowych, a wszechwładnie panującej w społeczeństwie reakcyi, żaden dziennik nie ośmieliłby się tego uczynić.

Już to trzeba przyznać, że obniżenie poziomu moralnego widoczne jest na przedstawicielach opinii publicznej w Rosyi, a tem samem niechybnie i w całem społeczeństwie rosyjskiem. Dziś najprzedniejsi w obu narodach nie byliby w stanie, jak niegdyś przed laty, stać „pod jednym płaszczem, wziąwszy się za ręce,“ i dumać, co się stanie „z kaskadą tyraństwa,“ skoro „zabłyśnie słońce swobody...“ Niezbyt dawnemi są czasy, kiedy znana poetka rosyjska, hr. Rostopczina, w najudatniejszym swym poemacie *Niewiernaja żena*, wyrażała otwarcie współczucie dla nieszczęśliwej Polski, nie mogącej dotrzymać wiary takiemu małżonkowi, jak car Mikołaj; kiedy profesor wszechnicy, Tymoteusz Granowskij, mówiąc o próbach odrodzenia Polski w ostatnich latach jej bytu politycznego, nazwał w obec mnóstwa słuchaczy grób jej „wspaniałym,“ a wróżył przyszłość „wielką;“ kiedy największy z powieściopisarzy rosyjskich, Iwan Turgieniew, tworząc dodatni typ Eleny w najlepszej swej powieści *Na kanunie*, podniósł swą bohaterkę z pośród pospolitego otoczenia przez miłość ku Polakowi i jego ideałom wolności i niepodległości narodu, a tylko na żądanie cenzury zamienił Polaka na Bułgara Insarowa. Pamiętamy wszyscy te czasy, kiedy Orest Müller, najsympatyczniejszy ze starej szkoły słowianofilów, potępiał z całą stanowczością system rusyfikacyi i tępienia narodowości polskiej; kiedy w roku 1863 znany uczony rosyjski Strachow, w szeregu artykułów pod tytułem *Rokowoj Wopros* („Kwestya fatalna“), wykazywał wyższość cywilizacyjną Polski nad Rosyą i ubolewał nad bratobójczą walką dwóch największych narodów słowiańskich. Były chwile w życiu samego nawet Katkowa, w których nie szczędził oznak sympatyi dla Polaków, a — jak pisze Berg w swych „Pamiętnikach“ — najchętniej ich widywał na wieczorach literackich u siebie.

Jakże odmienny widok przedstawia dzisiejsze społeczeństwo rosyjskie! Uległo ono powiewowi zimnego, mroźnego, wschodniego wiatru, pod wpływem którego ożyły wszystkie instynkta dzikie, zdobywcze, brutalne, tchnące duchem Iwana Groźnego. Szowinizm ultranarodowy odezwał się w całej swej mocy i obniżył poziom moralny społeczeństwa. Czy i jakie ideały czci dzisiejsze społeczeństwo rosyjskie? To nie ideały — odpowiada na to Wł. Sołowiew, syn znanego historyka — ale „idoły,“ t. j. bałwany. Dzisiejsi pismacy rosyjscy „na progach carskich wybijają pokłony“ i „płatnym językiem“ sławią tryumfy rusyfikacyi i gwałtownych nawracań, a wzywają społeczeństwo do stawiania pomnika hr. Murawiewowi. Dla *Nowoje Wremia* n. p. osławiony satrapa wileński jest uosobieniem patryotycznej polityki rosyjskiej na wewnątrz, a nienawiść dla jego osoby w społeczeństwie polskiem ma być miarą jego zasług około własnego narodu. Wobec takiej argumentacyi, wszelka polemika ustać musi. Aby podobny nastrój i podobne przekonania uległy zmianie, nie słów i dowodów teoretycznych, lecz faktów potrzeba, których niewątpliwie nie poskąpi najbliższa przyszłość narodowi rosyjskiemu; faktów podobnych wojnie krymskiej, podkopującej system rządowy cara Mikołaja. — Szkoda tylko, że lekcye historyi przychodzą dopiero wówczas, kiedy zbrodniczy system narobi już niemało złego. Co do nas, możemy wskutek powyższej polemiki odpowiedzieć jak na teraz społeczeństwu i prasie rosyjskiej znanemi słowy poety: „Idźmy każde swoją drogą.“ Dobrze byłoby jednak, aby ogół rosyjski zastanowił się nad głęboką myślą Z. Krasińskiego, iż „nie drugich śmiercią, lecz własną bezpłodnie, kończą na ziemi wszystkie ziemi zbrodnie!“

Przegląd polityczny.

Słynny p. Blowitz, paryski korespondent *Timesa*, którego fantazya wysilała się ostatniemi czasy w nader oryginalnych kierunkach, opowiada znowu, że odebrał niezwykle ciekawe informacye z Budapesztu. Według nich, wynikiem narad politycznych, jakie się odbywały w Schwarzenau przy sposobności manewrów pod Göpfritz, było stanowcze oznaczenie wypadków, w jakich mocarstwa trójprzymierza obowiązują się wspólnie wystąpić do walki z całą swoją siłą zbrojną. Odnośny projekt miał wyjść od cesarza Franciszka Józefa i obejmuje ewentualności napadu Francyi na Włochy, napadu Francyi na Niemcy, albo napadu Rosyi na Austryę. Jeżeli rzeczywiście wiadomości p. Blowitza opierają się na informacyach autentycznych i z poważnego pochodzących źródła, byłyby one jednem z najważniejszych doniesień, jakie pojawiły się obecnie w europejskiej prasie. Traktat austryacko-niemiecki z dnia 7-go października 1879 roku, ogłoszony równocześnie w Berlinie i w Wiedniu d. 3 lutego 1888 roku, w artykule pierwszym zastrzega, że jedynie w razie rosyjskiego ataku na jedno z obu mocarstw, są one obowiązane do wzajemnej pomocy za pośrednictwem całej swojej siły zbrojnej. Artykuł drugi orzekał, że w razie ataku Francyi na Niemcy, Austrya zachować winna życzliwą neutralność i jedynie w razie rosyjsko-francuskiego przymierza miałaby obowiązek do czynnego poparcia Niemiec. Tak więc na konferencyach w Schwarzenau zaszłyby w powyższych zastrzeżeniach zasadnicze zmiany. Ponieważ jednak p. Blowitz nazbyt często nie rachuje się z prawdą, wiadomość, która przez jego usta wydostaje się na świat, musi już dlatego samego narazić się na niedowierzanie. Sama w sobie przecież niema nic nieprawdopodobnego, jak zresztą wogóle w dzisiejszej niepewnej i niejasnej sytuacyi każda najdziwaczniejsza nieraz wiadomość wywołuje trwogę i niepokój nietylko we wrażliwem na sensacye dziennikarstwie, lecz także wpośród doświadczonych mężów stanu i dyplomatów.

Tak było z dosyć śmieszną w gruncie sprawą zajęcia wysepki Sigri przez flotę angielską. W konstantynopolitańskim świecie dyplomatycznym sądzono przez chwilę, że ma się już do czynienia z początkiem tak oddawna przewidywanych ostatecznych zawikłań — a wrażenie wywołane w Londynie objawiło się w bardzo poważnych artykułach pierwszorzędnych dzienników. Nieostrożność komendanta eskadry angielskiej dała sposobność redakcyi *Morning Post* do bardzo zasadniczej enuncyacyi. „Zajęcie tureckiego terytoryum — są słowa angielskiego dziennika — w jednej chwili odsunęłoby od nas sułtana; Wielka Brytania tymczasem stara się zawsze o to, żeby przez zgodną wspólność z Wysoką Portą czuwać nad przestrzeganiem tradycyjnej polityki odnośnie do Dardanelów i Bosforu. Zajęcie wyspy Mitylene byłoby nietylko aktem gwałtu, ale raczej objawem słabości. Jeżeli kiedykolwiek zajdzie potrzeba, żeby Anglia wmięszała się do kwestyi dardanelskiej, mogłaby to w każdej chwili uskutecznić równie łatwo, jak to się stało w roku 1878. Byłoby do prawdy rzeczą zupełnie bezużyteczną anektować w tym wypadku tureckie terytoryum na archipelagu, dopókiby nie zaszła konieczność bardziej stanowczej interwencyi. Jeśliby obecność floty angielskiej w którymkolwiek punkcie cieśnin morskich była potrzebną, prawdopodobnie stałoby się to w tym wypadku, gdyby sułtan równie jak i gabinet angielski jednozgodnie tego sobie życzyli. Niema rozumnego powodu do przypuszczenia, że lord Salisbury akceptowałby krok, mogący zesłać na Europę pożogę wojenną, coby się z pewnością stało, gdyby Rosya chwyciła się środków odwetu. Jeżeli hasło wojenne w którejkolwiekbądź pojawić się ma stronie — nie wyjdzie ono z pewnością od Anglii.“

Względnie spokojny przebieg przedstawienia *Lohengrina* obudza nieco więcej ufności do dzisiejszego rządu francuskiego, jakkolwiek, o ile się zdaje, mało w tem jego zasługi; zdyskredytowany do reszty bulanżyzm nie może się już poratować nawet świetnem piórem Rocheforta, któremu w dodatku przypomniano, że przed czterema laty występował gorąco za przedstawieniem tego samego *Lohengrina* w teatrze Eden. W każdym razie zwycięstwo zdrowego rozsądku nad szowinistyczną demagogią w dzisiejszej Francyi jest faktem niezwykłym i nabiera pocieszającej politycznej doniosłości.

Korespondencya „Czasu.“

Londyn 14 września.

(*,*) Wśród politycznej ciszy, jaka zapanowała w sprawach wewnętrznych i która będzie dopiero w przyszłym miesiącu przerwana zjazdem federacyi narodowo-liberalnej, sprawy zagraniczne nabrały w polemice dziennikarskiej wielkiego znaczenia. Nieraz już zauważano, że gdy brakuje dziennikarzom osnowy do artykułów, burzą mapę Europy i improwizują nadzwyczajne przeistoczenia terytoryalne. Prasa angielska przyjęła wiadomość o zmianie ministeryalnej w Stambule z wielce złym humorem. Po ustępstwie, uczynionem Rosyi co do przejazdu jej okrętów przez Dardanelle, ta zmiana ministeryalna, to usunięcie członków gabinetu, których sympatye stały po stronie ligi kontynentalnej i Anglii, nabrało znaczenia potężnego. Wszystkie organa prasy widziały w tych wypadkach tryumf Rosyi i Francyi, przepowiadały wznowienie kwestyi egipskiej i w groźny sposób traktowały biedną Turcyę. Obecnie na wiadomość, że p. White miał posłuchanie u sułtana i że otrzymał odeń zaspokajające oświadczenia, uspokoiła się nieco opinia gazeciarzy i spadł diapazon ich filipik.

Ale jest widocznem, że potrzeba będzie czasu, zanim ogół zrozumie nieuniknione następstwa nowej sytuacyi dyplomatycznej. Przyzwyczajono się przez szereg lat, że sprawy europejskie rostrzygane były w myśl interesów mocarstw środkowych i Anglii; obecnie po zbliżeniu Francyi z Rosyą, będzie wielka potęga i na drugiej, przeciwnej szali. Każdy dzień przynosi pod tym względem nowe symptomata. Mowa p. de Freycinet o „nowej sytuacyi,“ nie przeszła w Anglii niepostrzeżona; audyencya, udzielona posłowi francuskiemu przez cara w Kopenhadze, z wykluczeniem innych członków ciała dyplomatycznego, tem większą zwróciła uwagę, że, jak wiadomo, poseł ten, p d'Aulney, rezydował poprzednio w Kairze; nakoniec mowa pożegnalna ambasadora francuskiego w Konstantynopolu, hr. de Montebello i oświadczenie jego, że świat dowie się o sukcesach dyplomatycznych Francyi: wszystko to pokazuje Anglikom, iż stosunki są ważne i że Francya, chociaż pokojową być nie przestaje, zaniecha dotychczasowej polityki wyczekiwania, skupienia duchowego i przemawiać będzie energiczniej. Nie zatrważa to jednak opinii angielskiej bynajmniej. Oświadczają otwarcie, że się z Egiptu nie wycofają i że tem mniej uczynić to będą mogli, im jawniej Rosya manifestować będzie swoje chęci przysyłania swej floty na morze Śródziemne. Z Francyą chcą zostawać w przyjaznych stosunkach, jak tego udowodnili przez przyjęcie świetne ich eskadry w Portsmouth, ale nie myślą uczynić jej ustępstw, któreby na szwank wystawiły ich kolonialne posiadłości i ich wszechświatową pozycyę. Należy wziąść na uwagę, że odzywa się w ten sposób nietylko prasa ministeryalna, ale i opozycya liberalna. Wszystkie stronnictwa są jednozgodne co do utrzymania się w Egipcie i jesteśmy przekonani, że w roku przyszłym, gdyby lord Rosebery objął tekę ministra spraw zagranicznych, nie działałby inaczej, jak to czyni obecnie lord Salisbury.

Nader niekorzystne nietylko dla stronnictwa ministeryalnego, ale upokarzające dla honoru angielskiego wiadomości przychodzą dzień po dniu z Kanady. Procesa o przekupstwa i przedajność wytoczone zostały deputowanym, ministrom i wysokim urzędnikom. Cały organizm rządowy jest tam zgniły. Doniosłość tego skandalu jest większą, aniżeli przypuszczać było można w początkach. Gdy przed kilku miesiącami umarł pierwszy minister Kanady, Sir John Macdonald, którego nazywano lordem Beaconsfieldem kolonialnym, uczyniono rodzaj apoteozy mężowi stanu, który zdołał przez cztery wybory z rzędu, od 1878 r., zabezpieczyć władzę dla torysów. Królowa, chcąc okazać swą wdzięczność dla jego rodziny, nadała jej tytuł hrabiowski i nie brakło różnych objawów narodowego hołdu. Obecnie nadeszło rozczarowanie! Pokazuje się, że zmarły mąż stanu utrzymywał się tylko przekupstwami i że nie było prowincyi, ani okręgu wyborczego, gdzieby nie frymarczono funduszami państwowemi na korzyść indywidualnych interesów. Następstwem tego systematu było, że od dwunastu lat wszyscy urzędnicy administracyjni kradli i oszukiwali. Śledztwa, prowadzone przez komisyę, wybraną z łona miejscowego parlamentu, dochodzą codzień do nowych odkryć. Pierwszym epizodem były oszustwa wykryte na deputowanym, p. Mac Greevy, który, jako brat ministra, przywłaszczył sobie 200,000 funtów szterlingów. Gdy się to wykryło, uciekł do Stanów Zjednoczonych. Potem minister robót publicznych, Sir Henryk Lougeoin, zmuszony był podać się do dymisyi i nie wiadomo jeszcze, jakie cyfry obciążą jego rachunek; następnie p. Mezeiw, pierwszy minister Quebecu, który dopiero co powrócił z tryumfalnej podróży po Europie, przywłaszczył sobie 55.000 dolarów. Lista ta może być przedłużaną do nieskończoności i były setki urzędników i ludzi prywatnych, popełniających regularne, systematyczne kradzieże. P. Abbot, prezes gabinetu kanadyjskiego, wobec dowodów takiej gangreny publicznej znajduje się w trudnem położeniu, gdyż wiadomo, że on to w 1873 r. prowadził negocyacye w niezapomnianych dotąd przekupstwach, odnoszących się do budowy dróg żelaznych, a przeto i rola prokuratora, walczącego w obronie czystości moralnej, nie przystoi mu bynajmniej. Nie da się już powstrzymać śledztwa i wiele osób, wysoko położonych, wyjdzie z procesu zbezczeszczonych.

Od początku tego miesiąca szkółki elementarne rządowe stały się bezpłatnemi i oczekiwano z niecierpliwością relacyi o następstwach praktycznych, jakie to za sobą pociągnie. Jak wiadomo, liberalne stronnictwo powitało tę demokratyczną reformę, jako sygnał emancypacyi ludu. Londyn, Birmingham, Sheffield, Leeds i wiele innych miast zniosły natychmiast opłaty po szkołach, nie czekając na chwilę, w której nowa ustawa stała się prawomocną. Zawczesnem jest jeszcze dotąd przewidywać następstwa, jakie ta radykalna reforma sprowadzi za sobą, ale są już cyfry, pokazujące po upływie pierwszego tygodnia, że liczba dzieci, uczęszczających do szkółek, się powiększy. W Manchesterze jest ich o 800 więcej; w Londynie cyfra ta daje nawet 28,471. Stosunek przedstawia przyrost uczniów o jedną dziesiątą odrazu w pierwszym tygodniu. Naturalnie, że wymagać będzie niemałego czasu, ażeby wszystkie dzieci pomiędzy trzecim a 14 rokiem życia uczęszczały do szkółek, ale nawet gdyby co rok cyfra ta powiększyła się choćby tylko o jakie sto tysięcy, to już byłaby to olbrzymia zdobycz.

Wiele tu rozprawiają w tych czasach o przedsięwzięciu barona Hirscha i nowych jego instytucyach dla kolonizacyi żydów. Inicyatywa przezeń podjęta znalazła żywe poparcie u publiczności. Wobec prześladowania żydów w Rosyi oburzyła się filantropia angielska i powstała obawa, że ów proletaryat żydowski, wygnany z Rosyi, zaleje Anglią i oddziała na ekonomiczne stosunki, na wysokość zarobku itd. Wszystkie środki, zmierzające do oswobodzenia Anglii od tego niebezpieczeństwa, są tu naturalnie popularne. Baron Hirsch, który potrafił dotąd przez otworzenie kasy dla potrzebującego pieniędzy królewskiego książęcia wyrobić sobie stanowisko towarzyskie, jakiego w innych stolicach nie posiada, znalazł teraz szerszą podstawę dla swej pozycyi. Utworzył on towarzystwo nie dla emigracyi, ale dla kolonizacyi żydów z kapitałem 2 milionów funtów szterlingów. Cały ten kapitał wychodzi z jego kieszeni, gdyż lord Rothschild, sir Julian Gold-

---

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

VI.

(Ciąg dalszy).

Oddawna już, po zachodzie słońca, przyświecało nam nocami światło zodyakalne. Wielką Niedźwiedzicę czyli nasz Stary Wóz widać było jeszcze za nami, ale tuż nad falą coraz ociężalej podnoszący się z topieli i nawpół w niej zanurzony, natomiast przed nami wytaczały się coraz nowe gwiazdozbiory. Nie przypuszczałem jednej rzeczy: że może istnieć nostalgia do gwiazd. Długie lata marzyłem o zobaczeniu południowego krzyża, aż gdy mi go którejś nocy pokazano, stało mi się jakoś dziwnie i nieswojo. Chciałoby się zapytać tych gwiazd: co wyście za jedne? ani ja was znam, ani wy mnie, a z tamtemi zżyłem się od dziecinstwa. I człowiek podziwia te nowe światy, błyszczące hen! w ciemnych przepaściach nieba, ale po chwili ogląda się za siebie, czy nie zobaczy jeszcze starych przyjaciół, a gdy ich nie dojrzy, to mu i tęskno.

Był nów. Księżyc, w kształcie sierpa, ukazywał się od strony Afryki, rościelał złotą i migotliwą drogę w morzu, poczem chował się zaraz. Czuwaliśmy teraz więcej nocami, a spali we dnie, bo upały poczęły doskwierać nie żartem. Zabawnem było, jak stopniowo zmienialiśmy ubrania na coraz lżejsze i lżejsze. Głowy ubraliśmy już oddawna w białe hełmy i przypuszczam, że były one nam z każdym dniem więcej do twarzy, w miarę, jak same twarze nabierały coraz bardziej barwy pięknego toruńskiego piernika.

Pod pewnym stopniem szerokości nawet koszulę poczyna się uważać za przestarzały europejski przesąd. Biały płócienny surducik na siatkowy podkoszulek, takież „niegodne wspomnienia“ i płócienne trzewiki — oto, czego potrzeba podróżnikowi dbałemu o strój. Kto o niego nie dba, może jeszcze porobić oszczędności, zwłaszcza na statku, na którym niema dam. Bywało tak gorąco, że mimo podwójnego dachu z żaglowego płótna, piekliśmy się poprostu na pomoście, jak na patelni. Ale los był jeszcze godzien zazdrości w porównaniu z losem haremu. Ach, nieszczęśliwy harem! Od chwili wyjazdu z Aden nie ukazał się ani razu na pokładzie, a kabinkę opuszczały te panie jedynie wówczas... Nie! podobno wcale jej nie opuszczały! Jedna tylko młoda, może czternastoletnia i, mówiąc bez nawiasu, bardzo ładna murzynka, siadywała wieczorami z nargilą na podłodze korytarza przed drzwiami kabinki. Kapitan przez litość nie bronił jej palić, chociaż we wnętrzu statku jest to surowo wzbronione. Tak siedząc nisko, skulona, wyglądała w ciasnocie korytarza jak dziki, osowiały ptak, zamknięty w klatce.

Przechodząc do salonu, widywaliśmy czasem przez uchylone drzwi białe giezła innych odalisek. Raz nawet ujrzałem twarzyczkę, raczej maseczkę, nawpół jeszcze dziecinną, mocno uróżowaną, z uczernionemi brwiami i z wielkiemi, smutnemi oczyma gazeli. Dla kogo był róż i te uczernione brwi? Chyba dla oceanu, na który te panie spoglądały przez okrągłe okienko statku.

Bywało, że bawiliśmy się, spuszczając na sznurku z pokładu pomarańcze i butelki z wodą sodową, naprzeciw okienka kabinki, zajmowanej przez harem. Okienko otwierało się wówczas, przez otwór wysuwały się białe lub czarne ramiona i chwytały kołyszący się przedmiot z pewną zwierzęcą skwapliwością. Kapitan był niestrudzony w tej zabawie, pewnego razu chciał spuścić w ten sposób doktora, który się mocno o to obraził.

Tymczasem na przodzie statku załoga czyniła przygotowania na uroczystość równika. Obchodzi się ją, jadąc tylko z półkuli północnej na południową, bo rozumie się samo przez się, że statek, który wraca, musiał już przejść poprzednio równik. Nie wiem zresztą, czy ową uroczystość obchodzą równie ściśle Francuzi lub Anglicy, ale Niemcy są, jak owa panna, która wychodząc za mąż po czterdziestym piątym roku życia, pytała, ze spuszczonemi oczyma w dzień ślubu, matki: „Mamo, czy mama nie ma mi nic do powiedzenia, czy mama nie zechce mnie przygotować?“ Biedactwo pragnęło, by jej nie przepadło nic z tego, co stanowi obyczaj przedślubny. Owóż tak i Niemcy. Są oni dzielnymi marynarzami, ale przez długie wieki mało żeglowali, a równik przepływają od niedawna, święcą więc obyczaje morskie z większą może skrupulatnością, niż ci, którzy się oswoili z niemi w ciągu całych stuleci.

W dniu, w którym mieliśmy przepływać równik, twarze wszystkich majtków od rana wyrażały zadowolenie. Dzień był dobry. Lekki musson pędził na nas z tyłu fale, więc kołysanie nie dawało się we znaki. Z topieli, oświeconej słońcem, podnosiły się raz wraz stada ryb latających. Na niższym pomoście przygotowano ogromną wannę z nieprzemakalnego płótna żaglowego, nad nią zaś wywrotną ławeczkę, na której miano golić przejeżdżających po raz pierwszy równik. Koło godziny czwartej niższy pomost napełnił się ludźmi z załogi, oraz podróżnymi z drugiej i trzeciej klasy. Te były pełniejsze, niż pierwsza, więc tłum był spory, bo prócz Niemców i Greków, którzy jechali z Hamburga i Port-Said, wzięliśmy pod pokład kilkunastu Arabów w Adenie. Nagle na przodzie statku ozwała się hałaśliwa muzyka, ciżba rozstąpiła się i ujrzeliśmy poselstwo, złożone z maskaradowych figur, kroczące poważnie ku nam.

Na czele jego postępował Neptun z trójzębem, w złotej papierowej koronie, z konopną do pasa brodą i z ogromnym przyprawnym nosem, barwy koralowej. Za nim szli dzicy: czarni, czekoladowi i żółci, przybrani w pióra, zbrojni w maczugi, w dziryty i rozmaite narzędzia muzyczne. Wszedłszy powolnym krokiem po schodach, wiodących na wyższy pomost, bożek Neptun wraz ze świtą stanął przed kapitanem i, powitawszy go trójzębem, spytał tubalnym głosem, coby był za jeden, co za ludzie stoją koło niego i jaki to statek śmiał wedrzeć się w niedostępne państwa Jego Neptuńskiej Mości? Kapitan powiedział swoje nazwisko, pokazał niby papiery statku i listę podróżnych, poczem król Neptun począł przyglądać się nam uważnie, przykładając każdemu prawie do twarzy swój czerwony nos. I widocznie przegląd wypadł na naszą korzyść, bo nie wzburzył trójzębem wałów morskich, ale z niekłamaną satysfakcyą schwycił za kieliszek wina, które przez ten czas steward okrętowy wniósł na tacy. Dzicy poszli jeszcze skwapliwiej za jego przykładem i poczęliśmy się trącać, a potem zostaliśmy zaproszeni bardzo łaskawie na widowisko, które miało się odbywać na niższym pomoście.

Zabawa ta polegała na tem, że sadzano kolejno podróżnych na ławeczce nad wanną, mydlono każdego czterołokciowym pendzlem, golono nie mniejszą drewnianą brzytwą, poczem ławeczka przewracała się i „pacyent“ wpadał na głowę do wody, w której dzicy nurzali go póty, póki się jej dobrze nie opił. Ponieważ skóra farbowanych dzikich puszczała, woda wkrótce z zielonej zmieniła się na ciemną, z ciemnej na czarną, co wziąwszy na uwagę, woleliśmy się wykupić.

Wykup składał się z dziesięciu butelek piwa, ale za to każdy z nas dostał świadectwo przebycia równika, z pieczęcią i podpisem: „Neptunius, deus in mare vasto.“ Świadectwo to zachowuję do tej pory.

Lecz zanim wykąpano podróżnych, którzy nie chcieli się wykupić, słońce przetoczyło się na zachodnią stronę oceanu, poczem, zmieniwszy się w olbrzymią kulę ognistą, wyjrzało raz jeszcze z za purpurowych firanek obłoków i zapadło nagle w toń. Wnet poczerniało morze, niebo i nastała noc równikowa gorąca, cicha, rojna od gwiazd. Ale zabawa trwała jeszcze. Improwizowana orkiestra, a z nią majtkowie, biorący udział w uroczystości, przyszli na pokład pierwszej klasy wypić za zdrowie kapitana, oficerów i podróżnych, którzy złożyli okup. Dzielni ci ludzie bawili się do późna. Orkiestrze towarzyszyły śpiewy chóralne, i dziwne wrażenie robiła owa, jakby zagubiona muzyka na tej łupinie pływającej, wśród tego niezmiernego pustkowia.

Wtórował jej szum nocnego przypływu.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

smid, p. Canell, Mocatta, Cohen i Salomon Reinach z Paryża wzięli tylko po jednej 100 funtowej akcyi i współdziałanie ich jest więcej moralne, niż materyalne. Zadanie jest kolosalne i nawet gdyby nie dwa, ale dwadzieścia milionów funtów szt. znaleziono na dokonanie eksodu żydowskiego, jeszczeby się nie udało przesiedlić owych 10 albo 12 milionów żydów, jacy mieszkają w Europie. Baron Hirsch negocyuje z rządem argentyńskiej rzeczypospolitej o zakupienie, a raczej o oddanie bezpłatnie w posiadanie żydowskiej kolonii, którą tam ma ufundować, a operacya ta okaże się i dla argentyńskiej rzeczypospolitej korzystną, gdyż kapitał cały będzie wydany na budowle, na komunikacye, na wytwarzanie fabryk i rękodzielni, a ponieważ Argentynii brakuje rąk do pracy, zatem nie będzie miała powodu skarżyć się na przypływ ryczałtowy kilkukroć stu tysięcy żydów. Bar. Hirsch nie pragnie otrzymywać żadnych dochodów od powyższonego kapitału i poświęca je, w miarę wpływu, na dalsze postępy dzieła kolonizacyjnego.

Toast cesarza Wilhelma w Erfurcie.

Podczas pobytu swego w Erfurcie na manewrach, wypowiedział cesarz Wilhelm na obiedzie galowym toast, którym się zajmuje żywo prasa. Mamy dwie wersye dotyczące treści tego toastu. Jednę podała półurzędowa *Post* i tę w pierwszej chwili roztelegrafowano, a drugą przyniósł urzędowy *Reichsanzeiger*. Naturalnie, że za autentyczny musi być uważany tekst *Reichsanzeigera*, ale skoro i tekst, ogłoszony w *Post*, wywołał już dyskusyę i rozdrażnić miał szczególnie umysły we Francyi, przeto podajemy tu obie wersye mowy cesarskiej.

Według *Post* brzmi toast cesarski, jak następuje:

„Cieszę się, że IV korpus armii wykonał paradę ku największemu zadowoleniu memu; cieszy mnie to tem więcej, że brali w niej udział dzielni synowie Turyngii, Saksonii i Starej-Marchii. Erfurt jest poważnym punktem w pruskiej historyi. Tutaj najgłębiej poniżył nas parweniusz korsykański, tutaj nas zhańbił jak najokropniej — *(An diesem Orte hat uns der korsische Parvenü aufs Tiefste erniedrigt, auf das Scheusslichste geschändet)* — ale ztąd też błysnął w r. 1813 promień odwetu, który go powalił o ziemię. Przypominam sobie jeszcze dobrze, jak przed 8 laty tutaj bawił mój dziad i jak bystrem okiem śledził ewolucye korpusu, któremu przewodził wówczas dzisiejszy feldmarszałek br. Blumenthal. Podniosłe uczucia wzbudza we mnie Erfurt i sprawia mi wielkie zadowolenie, że korpus obecnie dorównuje najzupełniej swemu zadaniu i jestem przekonany, że stwierdzi dzielność swą w wojnie i pokoju!“

Według *Reichsanzeigera* brzmi toast cesarski:

„Cieszę się, iż mogę wyrazić moje najzupełniejsze zadowolenie. Z tem większą radością przybyłem tutaj, aby widzieć wojowniczych synów Starej Marchii, Turyngii i Saksonii, ile że ziemia ta wskutek tradycyj historycznych jest dla naszej ojczyzny szczególnie ważną. Tutaj to zdobywca korsykański niemieckich książąt najboleśniej dotknął i naszą powaloną ojczyznę głęboko upokorzył. Wówczas to zakiełkowała w duszy mego nieboszczyka pradziada myśl oporu aż do ostateczności, a myśl ta doprowadziła do zerwania się do broni w r. 1813, które krzywdy poprzednie zmyło. Cesarz wskazał następnie na odbyte przed ośmiu laty pod okiem jego dziada manewry i wyraził nadzieję, iż korpus IV także i teraz tak w wojnie, jak w pokoju, odznaczy się dobrą, ostrą i dzielną bronią.“

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 17 września 1891 r.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Na wstępie odczytał sekretarz prezydyalny p. Epstein następujące, do rady nadeszłe pisma: 1) znany wyrok trybunału państwa w sprawie rozwiązania komitetu dla obchodu uroczystości konstytucyi 3 maja; 2) ofertę pp. W. Emilewicza i J. Geislera na dostawę cegły do budowy szkoły ludowej miejskiej w ulicy Studenckiej; 3) pismo Stowarzyszenia budowniczych krakowskich, zawierające prośbę do prezydyum Rady, aby roboty nie były powierzane ze strony miasta nieuzdolnionym przedsiębiorcom, jak powierzoną została budowa oranżeryi miejskiej i budowa dwóch nowych szkół barakowych; stowarzyszenie prosi o unieważnienie ofert, złożonych przez niefachowych, a przyjętych przez sekcyę ekonomiczną, na budowę szkół barakowych, które to oferty złożyli handlarze drzewa.

Prezydent oświadcza, iż budowa szkół barakowych roztrząsaną będzie na dzisiejszem posiedzeniu.

Odczytane wreszcie zostało następujące pismo krajowej Rady szkolnej w sprawie budowy gmachów dla szkół średnich w Krakowie:

Przedłożony sprawozdaniem W. Pana z dnia 9 czerwca 1891 r. wyciąg z protokółu Rady miejskiej krakowskiej z dnia 29 maja 1891 r., zawierający uchwałę tejże Rady w sprawie wystawienia budynków na pomieszczenie III gimnazyum państwowego i wyższej szkoły realnej w Krakowie, zakomunikowała Rada szkolna krajowa p. ministrowi wyznań i oświaty. P. minister oznajmił reskryptem z d. 17 sierpnia 1891 r., że nie może dać stanowczego oświadczenia na propozycye Rady miejskiej, dopóki nie będą wyjaśnione następujące okoliczności:

Uchwałą z dnia 17 lutego b. r., przedłożoną sprawozdaniem p. prezydenta z dnia 26 lutego b. r. oświadczyła Rada gotowość wybudowania własnym kosztem budynków na umieszczenie III gimnazyum państwowego i c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie według planów przez Radę szk. zatwierdzonych, jeżeli Rząd zobowiąże się przez dłuższy przeciąg lat, najmniej zaś przez przeciąg lat 20 najmować te budynki od gminy m. Krakowa za czynszem rocznym po 7.200 złr. od każdej szkoły. Między tą propozycyą a uchwałą z dnia 29 maja b. r. istnieje ta ważna różnica, że dawniejsza propozycya wyrażała żądany czynsz najmu od rzeczonych budynków w oznaczonej cyfrze, mianowicie w rocznej kwocie łącznej 14.400 złr., w obecnej zaś propozycyi żąda gmina m. Krakowa czynszu najmu, mającego się obliczyć w stosunku $5^1/_4$ od wysokości wydatku, jaki ewentualnie gmina poniesie na zakupno gruntu, wystawienie budynków i wewnętrzne ich urządzenie.

Gdy ostatnia propozycya w tym względzie wydaje się być o wiele mniej korzystną dla państwowej administracyi oświecenia, aniżeli dawniejsza, należy wyjaśnić, jakie motywa skłoniły Radę miasta do zniesienia pierwotnej oferty pod względem ustanowienia czynszu najmu od wspomnianych budynków, oraz jaka maksymalna cyfra czynszu najmu od tych budynków wypadłaby z obliczenia dokonanego na podstawie ostatniej propozycyi Rady miejskiej. Również punkt IV uchwały Rady miejskiej z dnia 29 maja 1891 r. winien być dokładniej stylizowany, gdyż wobec teraźniejszej jego stylizacyi prawo zakupna budynków szkolnych od gminy, przyznać się mające administracyi państwowej, stałoby się zupełnie iluzoryczne w takim razie, gdyby umowa co do oznaczenia ceny kupna między administracyą państwową a gminą m. Krakowa nie przyszła do skutku. Sposób oznaczenia ceny kupna w tym ostatnim wypadku winien być zatem w deklaracyi gminy bliżej podany.

Wreszcie winna gmina m. Krakowa przyznać administracyi państwowej prawo zaintabulowania kontraktu najmu na lokalnościach, oddanych na użytek wspomnianych dwóch zakładów naukowych. Zechce zatem W. Pan Prezydent wspomniane wyjaśnienia, względnie uzupełnioną deklaracyą gminy m. Krakowa w jak najkrótszym czasie przedłożyć c. k. Radzie szkolnej krajowej celem przedstawienia ich JE. panu ministrowi wyznań i oświecenia.

Lwów, dnia 10 września 1891 r.

Badeni.

Prezydent podał następnie do wiadomości Rady i okazał nadesłany dyplom honorowy z wystawy w Turynie, udzielony miastu za wystawione tamże okazy urządzeń i zabytków Krakowa; dalej podał do wiadomości, iż wiedeński *Boden-Credit-Anstalt* nie prolongował obecnie promesy na dalszą pożyczkę gminie w kwocie 450,000 złr., od lat trzech odnawianej, lecz oświadczył gotowość wejścia w rokowania w razie, gdy gmina będzie przystępowała do zaciągnięcia pożyczki; sprawa odesłaną została do komisyi, zajmującej się zaciągnięciem większej dla m. Krakowa pożyczki.

R. m. Redyk uzasadnia wniosek, aby wyrazić podziękowanie Kołu polskiemu za upomnienie się o nasze prawa do Morskiego Oka, oraz prosić Koło polskie o dalszą w tej sprawie energiczną interwencyę. Wnioskodawca domagał się, by wniosek ten uznano za nagły, do czego wszakże Rada się nie przychyliła; prezydent zauważył, iż wniosek należałoby przekazać sekcyi prawniczej. R. m. Redyk wniosek cofnął z powodu, iż Rada nie uznała nagłości.

R. m. Rząca wniósł o przestrzeganie rozporządzenia magistratu, aby ciężarowe wozy próżne powoli po mieście jeździły, a naładowane wozy ciężarowe były zaopatrzone w hamulce. Wobec tego Prezydent zaznaczył, iż dyrekcya policyi gorliwie przestrzega wydanego w tej mierze przez magistrat rozporządzenia.

R. m. Gwiazdomorski, imieniem sekcyi skarbowej, przedkłada naglący wniosek o wcielenie resztek funduszu pożyczkowego do funduszu zakładowego z powodu tego, iż miasto zamierza zaciągnąć nową $1^1/_2$ milionową pożyczkę. Wnioski sekcyi brzmią: 1) Poleca się kasie miejskiej, aby dalsze prowadzenie dziennika funduszu pożyczkowego z dniem 30 września 1891 r. wstrzymała; 2) izba obrachunkowa uskuteczni zamknięcie rachunkowe tego funduszu za rok 1891 po koniec września; 3) sekcya skarbowa przedstawi w swym czasie wnioski co do remanentu tego funduszu. — Przyjęto.

Dyr. budownictwa miejskiego, p. Niedziałkowski, jako sprawozdawca połączonych sekcyj: ekonomicznej i szkolnej, uzasadnia i przedkłada wnioski w sprawie budowy dwóch szkół barakowych na placu Kleparskim i na placu Aryańskim; do baraków tych przeniesione być mają szkoły: męska i żeńska, mieszczące się dotąd w gmachu św. Ducha, a które z powodu budowy teatru muszą być ztamtąd usunięte. Na pomieszczenie szkół tych magistrat nie mógł znaleść odpowiedniego lokalu, dlatego budowa baraków musi być przedsięwziętą. Wnioski połączonych sekcyj brzmią, jak następuje:

1) Zatwierdza się plany na budowę 2 baraków szkolnych, a mianowicie: 5 klasowego na placu kleparskim i 6 klasowego na placu Aryańskim, sporządzone przez urząd budownictwa miejskiego w d. 25 sierpnia r. b. 2) Na pokrycie wydatków z tego tytułu, udziela się kredyt do wysokości 28,000 złr. i upoważnia sekcyę ekonomiczną Rady miasta do przeprowadzenia budowy 2 szkół barakowych. 3) Zatwierdza się na budowę wymienionych dwóch szkół barakowych ofertę, złożoną przez pp.: Maurycego i Salomona Lieblingów, opiewającą na kwotę 22,000 złr. 4) Sekcya skarbowa obmyśli fundusz potrzebny na pokrycie wydatków z tego tytułu.

Nad wnioskami rozwinęła się obszerniejsza rozprawa, w której na wstępie r. m. Kwiatkowski wykazał, iż do rozprawy ofertowej na budowę tych szkół nie stanęli pp. budowniczowie; skoro sami nie uważali za potrzebne stanąć do rozprawy, więc nie są uzasadnione ich zarzuty, podniesione w odczytanej na początku dzisiejszego posiedzenia Rady petycyi; zresztą budowy tego rodzaju nie należą do zakresu budowniczych, lecz handlujących drzewem. W dalszym ciągu postawił r. m. Kwiatkowski wniosek, aby szkołę, której budowę wnioski projektują na placu Aryańskim, postawić raczej w ogrodzie Angielskim, jeżeli prawnicy uznają, iż fundacya ś. p. Bystrzonowskiej nie sprzeciwia się postawieniu tamże szkoły. — W dalszym ciągu zabierali głos: r. m. Rząca, Dr Weigel, prof. Dr Zoll, Dr F. Jakubowski i naczelnik wydziału szkolnego p. Umiński. Ostatecznie po wyjaśnieniu syndyka miasta, r. m. Dra Hajdukiewicza, iż, według jego zdania, gmina może zbudować tymczasową szkołę na gruncie ogrodu Angielskiego, który posiada i użytkuje, — Rada uchwaliła wnioski połączonych sekcyj w sprawie budowy szkół barakowych, z tą zmianą, iż stosownie do wniosku r. m Kwiatkowskiego projektowana szkoła, zamiast na placu Aryańskim, stanie w ogrodzie Angielskim, a kredyt na budowę 2 baraków szkolnych wynosi 24,000 złr.

Po uchwaleniu wniosków co do budowy szkół, r. m. Rząca przedłożył szczegółowy wniosek co do stosownego ubezpieczenia podłóg przed przeprzepuszczaniem zimna i wilgoci; wniosek przekazała Rada sekcyi ekonomicznej.

Dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski imieniem specyalnej komisyi, delegowanej przez Radę do przeprowadzenia potrzebnych czynności około urządzenia w mieście naczem zakładu kontumacyjnego; wyjaśnił, że komisya dokonała zakupna gruntów pod zakład i że koncesya dla gminy na utrzymanie zakładu jest przygotowaną. Komisya na cele zakładu zakupiła gruntu 27 morgów 1457 sążni po cenie 1,000 złr. za mórg w Białym Prądniku od p. Wł. Jaroszewskiego; ogólna cena kupna wynosi 27,910 złr. Rada przyjęła to do wiadomości zatwierdzającej, jak niemniej dokonane już intabulowanie gruntu, zakupionego na rzecz gminy i upoważniła prezydenta do wypłacenia ceny kupna

Prezydent podał w tej samej sprawie do wiadomości Rady, iż sprawa urządzenia zakładu kontumacyjnego w Krakowie jest w pełnym toku w ministerstwie co do urządzeń i budynków, a kolej północna przygotowała plan połączenia linią kolejową głównego toru z zakładem kontumacyjnym. Lada chwila nadejdzie z ministerstwa ostateczne zatwierdzenie planów zakładu.

Wreszcie Rada uchwaliła: 1) przyjąć do zatwierdzającej wiadomości, że komisya teatralna powierzyła wykonanie robót blacharskich dla nowego teatru spółce: K. Markus i Wł. Kosydarski za sumę 15,936 złr. 69 cent (referent komisyi teatralnej p. Wdowiszewski); 2) wyznaczyć dodatkowy kredyt w sumie 449 złr. 7 cent. na pokrycie wydatków w celu urządzenia rautu dnia 17 lipca b r. dla podjęcia członków VI zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. (Referent r. m. Redyk).

Na tem zakończono posiedzenie jawne i przystąpiono do poufnego.

KRONIKA.

Kraków 18 września.

— **JE. p. minister sprawiedliwości hr Schönborn**, wyjechawszy ze Lwowa pospiesznym pociągiem we wtorek rano do Czerniowiec, witany był na większych stacyach, jak Stanisławów, Kołomyja przez urzędników tamtejszych i okolicznych sądów, którzy przybywali, aby przedstawić się ministrowi. Do Czerniowiec przybył minister we wtorek po południu. Tegoż dnia odbył wizytacyę sądów i zwiedził pałac metropolity prawosławnego i synagogę. Na drugi dzień, we środę, zwiedził minister czerniowieckie zakłady karne, po czem wyjechał z powrotem do Galicyi. Minister był w Gwoździcu u Stan. hr. Dieduszyckiego i ks. Puzyny, następnie odwiedził br. Romaszkana w Horodence i zwiedził Horodenkę. Wczoraj zaś wieczorem powrócił do Lwowa i był na obiedzie u X. metropolity Sembratowicza, danym na cześć delegata papieskiego, msgr. Ciasca. Dziś udaje się hr. Schönborn do Złoczowa, zkąd zrobi wycieczkę do Podhorzec i Pieniak, poczem znowu powróci do Lwowa, a 18 bm. wyjedzie do Wiednia.

— **JE. baron Czedik**, prezydent kolei państwowych, przybył wczoraj wieczorem w towarzystwie p. dyrektora ruchu kolei państwowych Kolosvarego do Krakowa. Na dworcu powitał p. bar. Czedika zastępca ruchu kolei państwowych, p. Słoniński, oraz naczelnik stacyi Karola Ludwika, p. Schreder. P. bar. Czedik przybył do naszego miasta z Nowego Sącza, gdzie zwiedził urządzenia stacyjne i rozszerzone znacznie ostatnimi czasy warsztaty kolejowe. W Krakowie zamieszkał p. prezydent kolei państwowych w Grand-hotelu. Dzisiaj rano przybył JE. bar. Czedik do gmachu dyrekcyi kolei państwowych i tu zwiedził biura, a następnie od godz. $8^1/_2$ do godz. 10 udzielał posłuchania zgłaszającym się urzędnikom kolejowym w biurze p. dyrektora Kolosvarego. Potem składał JE. bar. Czedik wizyty: JE. X. kardynałowi Dunajewskiemu, JE. Drowi Julianowi Dunajewskiemu, JE. komendantowi korpusu Krieghammerowi, p. delegatowi Kuczkowskiemu i prezydentowi miasta Dr. Szlachtowskiemu. O godzinie $12^1/_2$ odbyło się u JE. bar. Czedika w Grand-hotelu śniadanie, na które zostali zaproszeni: p. dyrektor ruchu kolei państwowych Kolosvary, zastępca dyrektora ruchu kolei państwowych p. Słoniński oraz referenci poszczególnych departamentów dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Krakowie; ogółem wzięło udział w śniadaniu 12 osób. Wieczorem na cześć bawiącego w naszem mieście prezydenta kolei państwowych odbędzie się obiad u JE. prezydenta Zborowskiego. O godz. 10 wieczorem wyjedzie JE. bar. Czedik do Wiednia kuryerskim pociągiem.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Ludwika Zieleniewskiego, b. radcy m. Krakowa i znanego przemysłowca, odprawionem będzie jutro o godz. 9 rano w kościele św. Barbary.

— **Akt oddania gruntu pod pomnik Mickiewicza.** Ścisły komitet pomnika Mickiewicza nadesłał nam odpis aktu oddania temuż komitetowi gruntu pod pomnik wieszcza przez gminę miasta Krakowa. Akt ten opiewa, jak następuje:

Działo się w Wielkiem Księstwie Krakowskiem w mieście Krakowie w Rynku głównym od strony ulicy Siennej dnia 13 lipca 1891 r. Obecni ze strony rady miasta Krakowa pp.: Konrad Wentzl, radca miejski, Karol Knaus, radca miejski, delegaci sekcyi ekonomicznej rady miasta. Ze strony magistratu miasta Krakowa pp.: Franciszek Skrzyniarz, sekretarz magistratu, Janusz Rawicz Niedziałkowski, dyrektor budownictwa miejskiego, Teodor Kościesza Kułakowski, inspektor ekonomatu miejskiego, Jan Sas Zubrzycki, asystent budownictwa miejskiego. Ze strony komitetu pomnika Mickiewicza: Dr Władysław Wilkosz, adwokat, zastępca przewodniczącego komitetu, JE. księcia Eustachego Sanguszki, marszałka krajowego, Juliusz Kossak, artysta-malarz, prezes koła artystyczno-literackiego, członek komitetu, Teodor Rygier, artysta-rzeźbiarz, wykonawca pomnika. Z inicyatywy młodzieży akademickiej polskiej społeczeństwo polskie złożyło fundusz na postawienie pomnika nieśmiertelnej pamięci wieszczowi narodowemu, Adamowi Mickiewiczowi, w mieście Krakowie. Skutkiem tego rada miasta Krakowa na posiedzeniu dnia 13 grudnia 1883 r. powzięła uchwałę: „Pod pomnik Adama Mickiewicza odstępuje gmina miasta Krakowa każde miejsce, czy to w Rynku głównym, czyli też na innym placu miejskim, a to każdego czasu i bezpłatnie w przekonaniu, iż komitet najodpowiedniejsze miejsce wybierze.“ Ścisły komitet pomnika Mickiewicza wybrał na miejsce pod pomnik Rynek główny na osi gmachu miejskiego Sukiennice od strony ulicy Siennej, zażądał podaniem z dnia 11 czerwca 1891 r. od rady miasta Krakowa oddania mu pod pomnik gruntu w tem miejscu i upoważnił do odebrania tegoż gruntu zastępcę przewodniczącego komitetu, Dra Władysława Wilkosza. Wskutek powyższego żądania sekcya ekonomiczna rady miasta, działając w myśl uchwały tejże rady z dnia 10 marca 1891 r., wydelegowała komisyę z osób na czele wymienionych, do oddania gruntu pod pomnik Mickiewicza. Komisya w powyższym składzie, przybywszy na miejsce o godzinie 11 rano, oznaczyła zgodnie z życzeniem komitetu, jako punkt środkowy pomnika miejsce, oddalone o 34·53 metrów od cokołu środkowego rezalitu Sukiennic na osi Sukiennic i wytyczyła kwadrat o boku 30 metrów, jako miejsce na czas budowy pomnika zająć się mające, czyli powierzchnię 900 metrów kwadratowych, poczem grunt ten w ilości 900 m^2., w ten sposób oznaczony, komitetowi pomnika do rąk zastępcy przewodniczącego Dra Władysława Wilkosza na budowę pomnika oddała i upoważniła do czynienia zmian na tym gruncie, jakie do budowy pomnika okażą się potrzebne. Ponieważ przestrzeń gruntu 900 m^2. jest potrzebna tylko na czas budowy pomnika, przeto komisya zastrzega, iż po skończonej budowie pomnika pozostanie zajęta pod pomnik tylko taka powierzchnia gruntu, jaka dla samego pomnika wraz z otoczeniem (dekoracya zewnętrzna) jest potrzebna. Komitet pomnika przedłoży przeto magistratowi planik sytuacyjny pomnika wraz z otoczeniem (dekoracya zewnętrzna), a po skończonej budowie resztę gruntu zwróci gminie miasta Krakowa. Komisya wyraziła życzenie, aby plac, zajęty pod sam pomnik z otoczeniem, miał kształt ośmioboku foremnego. Akt niniejszy spisano w dwóch egzemplarzach, z których jeden pozostał w aktach rady miasta Krakowa, a drugi w aktach komitetu pomnika Adama Mickiewicza.

K. Wentzl mp., *Karol Knaus* mp., *T. Skrzyniarz* mp., *Juliusz Kossak* mp., *Dr Władysław Wilkosz* mp., *Teodor Rygier* mp., *Teodor Kułakowski* mp., *Zubrzycki* mp., *Niedziałkowski*, dyrektor urzędu budowniczego miejskiego mp.

— **Komitet**, czuwający nad budową Schroniska fundacyi ks. Lubomirskiego w Krakowie, odbędzie posiedzenie w dniu jutrzejszym pod przewodnictwem p. delegata Kuczkowskiego. Na porządku dziennym między innemi jest położenie kamienia węgielnego pod budującą się na I piętrze kaplicę gmachu. Uroczystość odbędzie się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

— **Z konserwatoryum muzycznego.** Uregulowane w dniu 16 b. m. wykłady początkowych zasad muzyki i harmonii odbywać się będą codziennie od godziny 6—7 wieczorem, a rozpoczną się w poniedziałek 21 b. m.

— **Pielgrzymka polskiej młodzieży katolickiej** do Rzymu wyruszy w poniedziałek dnia 21 b. m. pod przewodnictwem X. prałata Dra Wincentego Smoczyńskiego. W pielgrzymce weźmie udział co najmniej 300 uczestników, którzy wciąż jeszcze się zgłaszają i zgłaszać się mogą do jutra, to jest do soboty u p. Kaspra Molęckiego w Krakowie przy ulicy Brackiej, lub do X. prałata Smoczyńskiego w Tenczynku. Pielgrzymi wyruszą *ad limina Apostolorum* po wysłuchaniu Mszy św., która odprawioną zostanie w kaplicy pałacu biskupiego w Krakowie. Jest nadzieja, że dzięki zabiegom X. prałata Smoczyńskiego pielgrzymi otrzymają pociąg, którym z Wiednia do Rzymu, tam i napowrót, będą mogli jechać bez przesiadania się.

Otrzymujemy telegraficzne zawiadomienie od X. prałata Dra Smoczyńskiego, że pielgrzymka wyruszy z Krakowa w poniedziałek po południu o godzinie 3, a nie wieczorem.

— **Na listę obrońców** okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie został wpisany Dr Henryk Rosenblatt, kandydat adwokacki w Krakowie.

— **Ze sali sądowej.** Dziś ukończoną została rozprawa przeciw sprawcom kradzieży listów na poczcie w Podgórzu i sprzeniewierzenia takowych. Na podstawie werdyktu przysięgłych wydał trybunał wyrok, mocą którego Jan Pisz, syn listonosza, skazany został na $2^1/_2$ lat; Michał Pietroń, pomocnik listonosza, na $1^1/_2$ roku, a Michał Pietroń, brat ostatniego na 3 miesiące więzienia.

— **Majstrowie introligatorscy krakowscy** zebrali się onegdaj na naradę z powodu znanych żądań, wystosowanych do nich przez czeladników co do podniesienia płacy i unormowania dnia roboczego. Majstrowie uchwalili nie poczynić na razie żadnych ustępstw czeladzi i wybrali komisyę, która ma zakomunikować towarzyszom odpowiedź na petycyę, oraz poczynić kroki dalsze w tej sprawie, któreby na pożytek korporacyi introligatorskiej wyjść mogły. Do komisyi należą pp. majstrowie: Hałaciński, Kutrzeba, Schram, Schrott, Suchodolski, Wójcik.

— **Wychodźtwo.** Wczoraj po południu zatrzymano tutaj trzech wychodźców do Ameryki z powiatu mieleckiego dla braku paszportów i dostatecznych funduszów na drogę.

— **Ze Lwowa** donoszą o następującym przykrym wypadku: Infułat X. Jurkowski, wracając pieszo z wizyty u msgr. Ciasca, delegata papieskiego, potknął się, obchodząc rusztowanie budującego się domu p. Gubrynowicza przy placu katedralnym i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał prawą nogę powyżej kolana. Wypadek tem przykrzejszy, że sędziwy ten kapłan zaledwie był niedawno powrócił ze Steinbachu, gdzie właśnie przez sześć tygodni leczył się ze złamania nogi, którego się był nabawił także wskutek upadku.

— **Pogrzeb ś. p. Augusta Lewakowskiego** odbył się dnia 15 b. m. w Krośnie, dokąd zwłoki przeniesiono z Iwonicza. Pogrzeb odbył się kosztem gminy miasta Krosna, którego zmarły był burmistrzem i do którego rozwoju wielce się przyczynił. Trumnę ze zwłokami, złożoną na katafalku w kościele parafialnym w Krośnie, pokryto licznemi wieńcami, a pod czas nabożeństwa, które odprawili X. prałat Wodziński i jeden z kapłanów ruskich, mowę żałobną z ambony wygłosił X. Samocki, proboszcz z Miejsca. Przybyły na pogrzeb deputacye z Jasła, Gorlic, Dukli, Żmigrodu, oraz liczni włościanie z okolicy, obywatele z Jasielskiego, Sanockiego i ze Lwowa.

Kondukt prowadził X. prałat Wodziński. Mowy nad mogiłą wypowiedzieli: X. gwardyan OO. Kapucynów, w imieniu rady miasta p. Wojciech Biechoński z Gorlic, dalej prezes rady powiatowej p. Gorayski i wreszcie kandydat adwokacki Dr Pilecki, pracujący w kancelaryi zmarłego.

— **Z Nowego Sącza** telegrafują nam: Mieszkańcy nowej kolonii dla urzędników i robotników kolejowych urządzili baronowi Czedikowi serdeczną owacyę dziękczynną. Kolonię zamieszkuje 90 rodzin w 26 domach. Budować będą jeszcze 76 domów dla dwustu rodzin. P. Czedika powitano z zapałem, a jedna z dziewcząt wręczyła mu bukiet. Deputacyę zapewnił p. Czedik o szczerych intencyach i zapowiedział, iż złoży sprawozdanie ministrowi handlu. Zarząd hamerni hr. Stadnickiego dziękował imieniem nieobecnego właściciela za skuteczne poparcie przedsiębiorstwa przez jeneralną dyrekcyę kolei państwowych. Zamiarowi założenia szkoły przemysłowej dla synów robotników warsztatowych przyklasnął bar. Czedik i przyrzekł usilne poparcie.

— **Wybuch gazów.** W Borysławiu zaszły w ostatnich czasach po dwakroć wypadki wybuchu gazów w szybach tamtejszych kopalni wosku ziemnego. Dnia 2 b. m. wybuchły gazy w dwóch szybach, na terenie kopalnianym banku kredytowego, skutkiem czego 4 robotników odniosło ciężkie poparzenia. W dniu 9 b. m. zapaliły się gazy w kopalni S. Kupferberga i spółki, skutkiem wystrzału dynamitowego, którym rozsadzano pokład ziemny. Wskutek zapalenia się gazów, nastąpił wybuch i pożar w podziemiu, lecz stłumiono go szybko, a zasypaniem szybów sąsiednich zapobieżono dalszym wybuchom. Nikt z ludzi nie poniósł szwanku.

— **Krajowe stypendya dla akuszerek.** Zarówno praktyka położnicza akuszerek, jak doświadczenie i opinia profesora państwowej szkoły położniczej, Dra Czyżewicza, wykazały, iż dotychczasowe wykształcenie akuszerek po odbyciu jednorocznego kursu nie jest, ze względu na powierzone im zadanie, wystarczającem i wymaga koniecznie praktycznego uzupełnienia po ukończeniu przepisanego kursu. Wydział krajowy doszedł do przekonania, iż umożliwienie jeszcze jednorocznej praktyki w zakładzie dwom akuszerkom, które ukończyły kurs roczny w klinice położniczej, z postępem celującym, przyczyni się niezawodnie do tem lepszego przygotowania ich do praktyki prywatnej. Wobec tego postanowił wydział krajowy przedstawić sejmowi wniosek ustanowienia na oddziale położnic krajowego szpitala powszechnego we Lwowie dwóch stałych stypendyów po 120 złr. rocznie, które nadawane będą na przeciąg roku jednego tym akuszerkom, które ukończyły kurs w szkole położnych z celującym postępem, a to celem nabycia praktycznych wiadomości. Stypendya powyższe nadawać ma wydział krajowy na przedstawienie dyrektora krajowego szpitala powszechnego we Lwowie w porozumieniu z profesorem szkoły położnych. W tym celu wstawioną została do budżetu krajowego na rok 1892 kwota 240 złr.

— **Ze sportu.** Piątego dnia wyścigów jesiennych w Wiedniu żaden z koni galicyjskich nie brał udziału w biegach. Wielką nagrodę cesarską 5,000 złr. wziął znany i na tutejszym turfie „Crossbow“ p. Wł. Schindlera, pobity we Lwowie przez konia p. Mysłowskiego. W szóstym biegu był zwycięzkim „Alces,“ również u nas znany, własność ks. Józefa Fürstenberga.

— **Car** dał 2000 rubli na przewiezienie zwłok Naumowicza z Kaukazu na Ukrainę.

— **Nowe olbrzymie źródło naftowe** odkryto w tych dniach w Baku nad jeziorem Kaspijskiem. Przewyższa ono obfitością swą wszystko, co dotychczas było znanem w tym kierunku. W ciągu 10 dni olbrzymia naftowa fontanna z nieprzepartą siłą wybuchała otworem, mającym 18 cali w średnicy. Strumień nafty tej grubości, wytryskający z szybkością wystrzału armatniego, dostarczał według przybliżonych obliczeń około 200,000 cetnarów nafty na dobę.

— **Królowa rumuńska** opuściła już Wenecyę i bawi w Pallanca. Postanowiono zmienić całkowicie jej otoczenie, a przedewszystkiem oddalić pewne indwiduum, które zgubny na zdrowie królowej wywierało wpływ za pomocą prób magnetyzerskich. Panna Vacarescu, która opuściła Wenecyę przed przybyciem tam króla rumuńskiego, mieszka obecnie w Medyolanie razem z rodzicami.

— **Dobry projekt** podaje humorysta *Figara*. Chodzi tu o środek zapobieżenia zaburzeniom w dzień przedstawienia *Lohengrina*, a zarazem o okazanie, że rząd umie stawić czoło wichrzycielom. Otóż należy w tym celu równocześnie z przedstawieniem *Lohengrina* w operze, grać w Komedyi francuskiej ... *Thermidora*. Demonstranci nie będą wtedy wiedzieli, dokąd mają się udać, aby lepiej służyć ojczyznie.

— **Organ cyrkowy „Artist“** daje szkic historyczny sztuki cyrkowej, której początek znajduje w odległej starożytności: Pierwszymi cyrkowcami byli kawalerzyści króla perskiego Daryusza. Jako znakomici jeźdzcy szukali w czasach pokoju rozrywki w konnej jeździe i za pomocą różnych sztuk, które sami obmyślali, nabywali coraz większej zręczności. Urządzali igrzyska z muzyką, przyczem uczyli koni tańczyć według taktu i dźwięku instrumentów i wykonywali na grzbiecie rumaków zdumiewające wprawą i zręcznością ewolucye. Słowem byli to pierwsi historycznie uwierzytelnieni adepci wyższej szkoły jazdy. Aleksander Wielki, dowiedziawszy się o tem, powziął plan złowrogi. Kazał on przez jednego z perskich dezerterów wyuczyć swoją orkiestrę wojskową melodyj, według których konie perskiej kawaleryi tańczyły na igrzyskach, a gdy obie armie staczały ze sobą zaciętą walkę, muzyka wojskowa Aleksandra Wielkiego odegrała melodye owe i — rumaki perskiej kawaleryi zaczęły tańczyć do taktu, oddając w ten sposób bezbronnych, bo zaskoczonych znienacka jeźdźców swoich na pastwę Grekom, którzy uderzyli na nich naraz całą siłą. Persowie padali pod ciosami wrogów, a rumaki tańczyły niermordowanie dalej... pisze *Artist*

— **Nekrologia.** W Avallon, we Francyi, umarł 14 sierpnia 82-letni weteran powstania listopadowego, Teofil Kwiatkowski, jeden z ostatnich żołnierzy słynnego 4 pułku. Na wychodźtwie nieboszczyk zajmował się malarstwem i zwłaszcza akwarele jego miały wiele wdzięku; najbardziej znaną między niemi jest „Improwizacya Chopina.“ Z tym ostatnim ś. p. Kwiatkowski zostawał w bardzo bliskim stosunku, a Mickiewicz szczególne miał upodobanie do jego opowiadań i dykteryjek. Jeszcze przed paru laty można było widzieć Kwiatkowskiego w galeryi Luwru, uzbrojonego w podwójne, a nawet potrójne okulary, kopiującego to lub owo arcydzieło malarskie.

— Jadwiga z Żarskich Rozwadowska, żona p. Bolesława Rozwadowskiego, byłego starosty i właściciela dóbr, umarła przedwczoraj w Dolinianach, w 45 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę w Dolinianach.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 19 b. m.: Po raz pierwszy: *Chłopcy pana Cześnika*, komedya w 4 aktach Wincentego Rapackiego.

W niedzielę 20 b. m.: Po raz drugi: *Chłopcy pana Cześnika*, komedya w 4 aktach Wincentego Rapackiego.

We wtorek 22 b. m.: Po raz trzeci: *Chłopcy pana Cześnika*, komedya w 4 aktach Wincentego Rapackiego.

— Dnia 17 września pochmurno; termometr od +9·0 doszedł do +16·3 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 18 września stan jego był 743·4 mm., termometru +13 0 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 19 września: Suche dni, św. Januarego męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. *(r.)* Każdy tydzień przynosi nam nowy debiut na scenie krakowskiej. Rezultatem ich będzie zapełnienie jednej z luk w personalu teatralnym, braku, bardzo dotkliwego, młodej naiwnej, a choć dni tego „fachu“ scenicznego są podobno już policzone, to jednak dzisiejszy repertuar europejski braku takiego jeszcze nie zniesie. P. Trapszówna, która wczo-

raj wystąpiła raz pierwszy w *Lorenzo i Jessyka*, nad wyraz słabej sztuczce Kwiecińskiego, jest u nas debiutantką, nie jest jednak bynajmniej początkującą. Artystka ta, należąca do znanej rodziny aktorskiej, odznaczyła się już dodatnio na scenie prowincyonalnej. O ileby można było sądzić z wczorajszego występu, p. Trapszówna będzie bardzo dobrą siłą i w naszej trupie. Powierzchowność ma bardzo milutką, ruchy zręczne i wdzięczne, rutyny dużo, a przedewszystkiem grę nadzwyczaj naturalną i szczery, żywy temperament. Pozostaje rzecz bardzo ważna, głos. Przypuszczamy, że to objaw chwilowy, ale wczoraj głos ten w wyższych tonach czysty i dźwięczny, ze spadkiem w skali stawał się trochę ochrypłym. Przypuszczenie, że to chwilowe, opieramy na tem, iż mimo tej lekkiej chrypki p. Trapszówna nie ograniczyła skali do tonów wyłącznie wysokich, co tak bardzo męczy słuchacza u niektórych artystek. Widocznie więc rozporządza ona prawidłowo szerszą gamą czystych dźwięków. Jeśli mimo licznych i niezaprzeczonych zalet nie wypowiadamy dziś jeszcze stanowczej pochwały, to mniej w tem winy debiutantki, niż roli, którą wczoraj grała. Daje ona pole do popisu w bardzo ciasnym i jednostronnym zakresie. Komiczna pensyonarka nie wyczerpuje ani w setnej części fachu „naiwnej.“ Radzibyśmy jak najwcześniej ujrzeć p. Trapszównę w jednej z tych ról, gdzie naiwność idzie w parze z uczuciem serdeczniejszem, gdzie artystka musi śmiać się przez łzy. Tam dopiero można zmierzyć talent naiwny, wszystko inne może być wypływem wprawy i... talenciku. Nie śmiemy radzić artystce, ażeby grała n. p. Zuzannę w *Świecie nudów*, ale stanowczo sądzić ją będziemy dopiero po jednej z takich ról. Tymczasem wyrażamy szczere zdanie, że jeśli p. Trapszówna gra wszystko tak dobrze, jak wczoraj Hanię, pozyskanie jej dla naszej sceny będzie dla tej sceny faktem bardzo dodatnim.

P. Konopka grał wybornie Stasia. Czy jednak suty wąs u gimnazyalisty był przeoczeniem reżyseryi, czy też niekarnością aktora? Dość zestawić role p. Konopki w *Wicku i Wacku*, w *Klubie kawalerów* i wczorajszą, aby urobić sobie dobre wyobrażenie o właściwym zakresie talentu artysty. Jako łobuz, trzpiot, lub bardzo lekki amancik, p. Konopka jest zupełnie na swojem miejscu. Wówczas nie razi nawet pewna wadliwość w wymowie jego. Ale to wskazuje zarazem i tłomaczy, dlaczego p. Konopka jako kochanek seryo nie może mieć powodzenia i uznania. Jakże często musi on niestety grywać role, do których nie dostaje mu ani warunków zewnętrznych, ani głębokości. Wogóle wczorajsze przedstawienie było dosyć pouczające. Widać było, jak dobrze artysta każdy gra rolę, do której jest stworzony. P. Sobiesław n. p., który w rolach bohaterskich jest albo nawskróś nienaturalnie patetycznym, albo też rozpaczliwie znudzonym, wesołą rolkę Adama w komedyjce Koziebrodzkiego *Stryj przyjechał* grał z humorem i życiem. Wprawdzie ten jakby rozkołysany ton głosu i bezwładność w ruchach są szarżą (szarżą w kierunku spokojnym), ale rola jest tak nieprawdziwa, że szarży wymaga. Zresztą p. Sobiesław o ile szarżuje, gra zawsze z humorem (należałoby może zdanie to odwrócić), ale za to, o ile nie szarżuje, gra bez zajęcia i bez życia. Gdyby p. Koźmin mówiła trochę prędzej, byłaby subretką bez zarzutu. Pojedyncze zdania wypowie nieraz bardzo dobrze i zabawnie, komizm podkreśli i uwydatni, ale całość jest trochę powolna i flegmatyczna. P. Feliksiewicz w rolach takich, jak Grzywaczek, jest zawsze wyborny. Komizm jego nie jest szeroki, żywy jak p. Siemaszki, ale w swoim zasuszonym niejako rodzaju doskonały. Wogóle artysta to inteligentny, czasem niewłaściwie, ale wogóle zamało używany. P. Werner ma przywilej grywania charakterów gwałtownych, pasyonatów, głównie zapewne dzięki właściwej mu dykcyi. Nie sądzimy jednak, żeby to był talent komiczny; owszem, lepiej przystaje on do postaci energicznych, zaciętych, ale poważnych. Przypominamy w tym względzie grę jego w *Ciarachach* Galasiewicza. *Wigilia św. Andrzeja* trzyma się w repertuarze prawdopodobnie dzięki roli p. Winiarskiego, który w karykaturach jest zawsze bardzo dobry. Mimo tej swojej specyalności p. Winiarski nie zepsuje żadnej roli, choćby nawet zupełnie nie leżała w zakresie jego talentu. Jest to w całem słowa znaczeniu aktor użyteczny.

Artyści nagrodzeni na wystawie berlińskiej, zamieszkali w Warszawie, a mianowicie Chełmoński i Ryszkiewicz otrzymali już przyznane im przez międzynarodowe jury, pierwszy „dyplom honorowy“ *(diplome d'homeur)*, drugi list pochwalny *(mention honorable)*. Oba dokumenty napisane są w języku francuskim. Termin zamknięcia wystawy berlińskiej przedłużono do dnia 20 b. m.

Świata Nr 18 mieści dalszy ciąg noweli Abgara Sołtana z ilustracyami Tetmajera, dalszy ciąg pięknego przekładu „Erynnij“ Miriama, wreszcie dalszy ciąg studyum p. Przesmyckiego o Maeterlincku. P. Przesmycki daje tu niezmiernie bystrą, czasem świetną charakterystykę najnowszego prądu realistyczno mistycznego w umysłowem życiu dzisiejszego społeczeństwa. Nie możemy tu spierać się z autorem, który prądowi temu wróży przyszłość i zwycięstwo stanowcze, jakkolwiek mamy poważne wątpliwości, czy ten nowy mistycyzm anty-dogmatyczny opiera się na prawdę na badaniach rzetelnie naukowych, czy to on dopiero wykrył fakt, że świadomość nie wyczerpuje całej istoty ludzkiej. W każdym razie charakterystyka samego prądu wyborna. Tylko — wybaczy nam to p. Przesmycki — nie możemy w „Księżniczce Malenie“ Maeterlincka dopatrzyć się tak widocznych wpływów tego nowego ruchu filozoficznego, jak się tego dopatruje szanowny autor. Nam się wydaje, że związek między doktrynami, które autor przedstawia na podstawie książki du Prel'a, a „Księżniczką Maleną,“ jest sztuczny i trochę naciągnięty.—Dr Antoni J. kreśli barwnie i zwięźle sylwetkę „Pani generałowej podolskiej“ Potockiej, przedstawicielki „kobiet nerwowych XVII wieku,“ a więc „typu dość u nas niezwykłego na kresach.“ P. Adam Dobrowolski zdaje sprawę z czwartego rocznika „Pamiętnika Towarzystwa literackiego im. Mickiewicza“ i bardzo słusznie żąda silniejszego niż dotąd poparcia towarzystwa ze strony społeczeństwa. Miriam daje jeszcze trzy urywki z cykla poezyj Vrchlickiego „Freski i Gobeliny,“ w przekładzie, jak zawsze, wzorowym. Część artystyczna zeszytu przedstawia się tym razem piękniej jeszcze, niż zwykle. Znajdujemy tu — żeby wymienić tylko rzeczy najwybitniejsze — bardzo piękną heliograwiurę z obrazu Zyg. Ajdukiewicza „Na polowanie,“ dalej przepyszną reprodukcyę „Portretu p. F.“ p. Z. M. Michalskiego z tegorocznego Salonu na Polu Marsowem, smutny i prawdziwy pejzaż Kochanowskiego, oryginalny obrazek Pilichowskiego i alegoryczne figurki poezyi i prozy Reichana. Ciekawe jest porównanie tej „prozy“ ze znaną *chocoladière'ą* Liotarda: widać w niem całą „nowożytność“ figurki Rejchana w porównaniu z pastelem dreźdeńskim. Portrety Rossiego, Adolfiny i Heleny Zimajer i kilka bardzo udatnych, rozsianych w zeszycie ilustracyj dopełniają bogatej jego treści artystycznej. O „Kronice“ *Świata* można dziś śmiało powiedzieć, że jest wzorem dokładności, wszechstronności i trafnego krytycznego zmysłu w podobnych przeglądach literacko-artystycznych.

Dział ekonomiczny.

Strefowe zgromadzenie oddziałów: przemyskiego, jarosławskiego i cieszanowskiego galic. tow. gosp. odbyło się w zeszłym tygodniu w Przemyślu, podczas urządzonej tam wystawy koni. Zebranie zagaił wiceprezes Dr Jan Pawlikowski. Zgromadzenie było liczne, a między innymi byli obecni: hr. Badeni, Wład. hr. Koziebrodzki, Dr Włodz. Kozłowski, p. Dembowski, posłowie Szczepanowski i Lewicki, dyrektor cukrowni na Wołyniu i właściciel dóbr w Mościskiem p. Misiąg giewicz, dyrektor cukrowni w Tłumaczu p. Volter, weterynarz krajowy p. Littich i wielu innych. Przewodniczył zgromadzeniu Wł. hr. Koziebrodzki.

Na początku posiedzenia przedstawił Dr Pawlikowski sprawę założenia cukrowni w tamtejszej okolicy, przy czem podniósł, że uprawa buraków nietylko podwyższy dochód z roli, ale i kulturę jej wzniesie. Po dłuższej dyskusyi uchwalono potrzebę założenia cukrowni, a celem wynalezienia stosownego miejsca i zebrania odpowiednich kapitałów, wybrano komisyę, w skład której weszli pp.: ks. Adam i Andrzej Lubomirscy, Stefan hr. Zamoyski, Władysław hr. Koziebrodzki, St. Szczepanowski, Volter, Misiągiewicz i St. hr. Stadnicki.

Dalej wykazał hr. Łoś korzyści, jakieby odnieśli producenci rzepaku z założenia olejarni w okolicy. Celem zbadania tej sprawy wybrano komitet, złożony z pp.: Adama ks. Lubomiskiego, Bzowskiego, Bol. Gurskiego i Prochaski.

Z porządku dziennego nastąpił referat p. Gurskiego o wystawie koni roboczych, poczem p. Ritterschild przedstawił sprawę utworzenia komisowego biura rolniczego, wskazując korzyści, jakie osiągnąć mogą rolnicy przez sprzedaż zboża wprost konsumentom, zamiast jak dziś, pośrednikom, którymi są nasi drobni kupcy zbożowi. Po ożywionej dyskusyi wniósł Dr Włodzimierz Kozłowski, z uwagi, że jak nie ulega wątpliwości pożytek takiej instytucyi, tak punktem ciężkości powodzenia jej jest wynalezienie odpowiednich kierowników tejże, wybór komisyi, mającej za zadanie wyszukanie odpowiednich osobistości, ułożenie statutu i sproszenie naówczas wszystkich interesowanych na zjazd do Przemyśla. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto, a do komisyi wybrano ks. Adama Sapiehę, ks. Adama Lubomirskiego, Władysława hr. Koziebrodzkiego, Juliana Puzynę i pp. Ritterschilda, Dra Kozłowskiego, St. Szczepanowskiego, Bol. Gurskiego i Müntera z prawem kooptacyi; przyczem uproszono Adama ks. Sapiehę do objęcia przewodnictwa w tej komisyi.

Wydawane przez oddział przemyski pisemko informacyjne p. t.: *Sprawozdania tygodniowe*, uznano za organ strefy, poczem zabrał głos poseł Kozłowski i zwracając uwagę, że hodowli bydła wielkie grozi niebezpieczeństwo z powodu zamierzonej przez rząd konwencyi weterynarskiej z Rumunią, wniósł uchwalenie imieniem zgromadzenia strefowego petycyi do Koła polskiego, by energicznie zajęło się obroną hodowli krajowej. Wniosek uchwalono z tem, aby wezwać wszystkie oddziały lwowskiego i krakowskiego towarzystwa rolniczego, by poparły tę petycyę, której zredagowanie powierzono pp. Dr Kozłowskiemu, Dr Pawlikowskiemu i Fromlowi.

Okręgowa wystawa koni roboczych. Z Przemyśla donoszą: Dnia 7 b. m. Dr Jan Pawlikowski, wiceprezes przemyskiego oddziału galic. Towarzystwa gospodarskiego, otworzył u nas wystawę koni roboczych. Wystawa była bardzo licznie obesłaną, wystawiono bowiem 200 koni, a z tych 140 włościańskich. Najpiękniej były reprezentowane ardeny pół krwi, krzyżowane z arabami i anglikami ze stajen krasiczyńskich i wysockich, tudzież stajnia miżyniecka ks. Lubomirskiego i konie włościańskie z okolic Miżyńca z ardenami krzyżowane. Dnia 8 b. m. odbyło się premiowanie, przy którem delegaci komitetu chowu koni, pp.: Bielski, Cetner, major Klastersky, wraz z weterynarzem krajowym p. Littichem, rozdzielili oprócz medali i dyplomów uznania, 500 złr., które ministerstwo rolnictwa za staraniem przemyskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego na ten cel przeznaczyło. Nadto rozdało *jury*, zaproszone przez komitet wystawowy, z funduszu oddziałów medale, dyplomy i 70 złr., do czego dwaj obywatele dołączyli kwotę 110 złr., widząc tak liczne okazy, godne nagrody. Te ostatnie premie i medale rozdane zostały uroczyście po przemowie, wypowiedzianej do włościan przez prezesa galic. Tow. gospodarskiego Adama ks. Sapiehę.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18 września.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu mianowicie co do celnych gatunków pszenicy i żyta panowało usposobienie wcale dobre i ceny dotychczasowe utrzymały się prawie w zupełności, chociaż odbyt był ograniczony, gdyż w niektórych młynach dla braku wody ruch wstrzymano. — Jęczmienia, zdatnego dla browarów, mało się obecnie pojawia, a to, co jest, po cenach dobrych, napotyka chętnych odbiorców. Średnie i gorsze gatunki jęczmienia dość trudny napotykają odbyt. Pokup na owies również jest ograniczony.

Płacono za pszenicę białą od 11·25 do 11·80 złr., za czerwoną od 11·— do 11·70 złr., za żółtą od 10·75 do 11·60 złr.; za żyto od 9·90 do 10·70 złr.; za jęczmień browarny od 8·— do 9·— złr.; na paszę od 7·25 do 7·80 złr.; za owies nowy od 6·25 do 6·50 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 18 września. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z d. 15 września 1891 roku:

Banknoty w obiegu	446,956.000	złr.	(— 2,852.000)
Zapas kruszcowy	244 874.000	„	(+ 31.000)
Portfel wekslowy	182,917.000	„	(—10,213.000)
Lombard	24,861.000	„	(— 307.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	8,040.000	„	(+ 2,889.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Ostatnie wiadomości.

Wobec doniesień swojego czasu z Dubrownika, iż na jednym z okrętów austryackich przewieziono 4000 sztuk karabinów, 700 rewolwerów i wielką ilość amunicyi do Albanii, stwierdza *Fremdenblatt* na podstawie przeprowadzonego dochodzenia, iż chodzi tu tylko o 300 karabinów i 130 rewolwerów starego systemu, które przewieziono na łodzi tureckiej sposobem przemytniczym, podając Korfu, jako miejsce, gdzie zapasy te miały być wyładowane. Komunikat *Fremdenblattu* stwierdza, iż agent dyplomatyczny Czarnogóry doniósł o tej przesyłce wprost do pałacu sułtańskiego, a więc z pominięciem zwykłej w takich razach drogi, t. j. W. Porty i dlatego też nasuwa się domysł, że Czarnogóra chciała swoją denuncyacyą wzbudzić w sposób tendencyjny podejrzenie, że Austro-Węgry żywią w obec Turcyi nieprzyjazne zamiary, lub też pragną zamącenia spokoju w Albanii. *Fremdenblatt* podnosi, iż książę Mikołaj czarnogórski podczas tego zajścia przebywał w Wiedniu i dopiero po powrocie do Cetynii dowiedział się o intrydze swojego rządu.

Z Berlina donoszą:

Interesowane mocarstwa europejskie, jakoteż i Stany Zjednoczone Ameryki północnej wzmacniają liczbę swoich okrętów na wodach chińskich i przygotowują wspólną energiczną akcyę przeciwko Chinom, w razie, gdyby rząd chiński nie udzielił natychmiast żądanego zadosyćuczynienia; w sprawie tej panuje zupełna zgodność pomiędzy wszystkiemi mocarstwami; pogłoski, brzmiące inaczej, są błędne.

Wszelkie twierdzenia o rzekomych próbach usunięcia lub złagodzenia nieporozumień pomiędzy cesarzem a księciem Bismarckiem polegają na nietrafnych przypuszczeniach i są zupełnie nieuzasadnione. Hr. Waldersee przybył wczoraj do Berlina, w tych dnia wraca do Altony. Pobyt jego w stolicy nie stoi wcale w związku z polityką.

Pogłoska o mającym wkrótce nastąpić zjeździe cesarza Wilhelma z carem pojawia się znowu. Podają ją *Ostsee Ztg* i *Magdeb. Ztg* bez oznaczenia terminu zjazdu.

Rozpuszczone w ubiegłym tygodniu w Londynie pogłoski, jakoby w Azyi środkowej na granicy afgańsko-rosyjskiej przyszło do starć między rosyjskiemi a afgańskiemi wojskami, stwierdzają się, a wspomniane potyczki miały miejsce w górach Hindu-Kusz.

Nordd. Allg. Ztg zaprzecza stanowczo obiegającym pogłoskom o rzekomych nieporozumieniach między X. kardynałem Hohenlohe a Papieżem. Wedle tych pogłosek, kardynał miał ostro skrytykować system administracyi świętopietaza.

Inżynier Jan Ilnicki, który niedawno doręczył carowi w Kopenhadze na ulicy memoryał z zażaleniem na postępowanie z nim władz rosyjskich i który za to został aresztowany i wydalony za granicę, przybył do Berlina i ogłosił w *Berliner Tagblatt* obszerne pismo, wyjawiające szereg nadużyć, jakich dopuściły się wobec niego władze policyjne i sądowe w Rosyi, pozbawiając go całego majątku.

W Paryżu obiegała wczoraj pogłoska o nagłej śmierci Freycineta. Pogłoska była bezpodstawną. Otrzymane dzisiaj telegramy absolutnie jej nie stwierdzają, owszem z Vitry donoszą, iż Freycinet przemawiał tam wczoraj na śniadaniu, danem przez jeneralicyę na cześć Carnota.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 18 września. Do *Polit. Corr.* donoszą z Warszawy: Nie ulega wątpliwości, iż znaczne gromadzenie wojsk w zachodnich guberniach spowodowane jest zwyczajnemi ćwiczeniami wojsk w jesieni. Natomiast jednak zachodzi pytanie, czy te wszystkie wojska, ściągnięte na tegoroczne ćwiczenia, po ukończeniu ćwiczeń zostaną znowu na Wschód przeniesione. Do stanowczego potwierdzenia tego pytania niema dotąd autentycznych danych.

Donoszą także z Warszawy, iż rząd rosyjski zwraca najtroskliwszą uwagę na wojskowe skompletowanie i praktyczną dyslokacyę straży pogranicznej. Niedawno wyszło carskie rozporządzenie, upoważniające ministra skarbu, aby w porozumieniu z Hurką postarał się o wybudowanie w niewielkiem oddaleniu od granicy małych koszar dla straży pogranicznej.

Telegramy biura koresp

Wiedeń 18 września *Fremdenblatt* otrzymuje z Monachium doniesienie, że delegaci na konferencye w sprawie zawarcia traktatu handlowego przystąpili wczoraj do drugiego czytania ułożonych punktów. Poważniejsze, lecz dające się zapewne zwalczyć trudności, wychodzą, jak zwykle, na jaw, a teraz tem bardziej. Należy się przeto spodziewać, że dalsze rokowania potrwają ze trzy tygodnie.

Tymczasem pod koniec września mają się w Monachium rozpocząć rokowania Austro-Węgier i Niemiec z Serbią. Celem uzyskania odpowiednich instrukcyj udaje się jeden komisarz austro-węgierski na kilka dni do Wiednia, drugi zaś do Budapesztu.

Gorycya 18 września. Wczoraj o godz. 10 rano udzielał arcyksiążę Karol Ludwik posłuchania deputacyom, po południu zaś powtórnie zwiedził wystawę. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze.

Buda-Peszt 18 września. *Pester Lloyd* donosi, iż prezes ministrów Szapary wyjechał wczoraj po południu do Wiednia na wspólne konferencye ministrów. Jutro i pojutrze w konferencyach brać będą udział tylko sami ministrowie; w niedzielę rozpoczną się końcowe konferencye pod przewodnictwem Cesarza.

Berlin 18 września. Wobec ostatniego, przez *Fremdenblatt* ogłoszonego komunikatu, zaznacza *Nordd. Allg. Ztg*, iż dziwnem jest, że Czarnogórcy poczynili pewne kroki w Konstantynopolu, nie zawiadomiwszy poprzednio o całej sprawie austro-węgierskiego *chargé d'affaires* w Cetynii, a postąpili tak zapewne w tem słusznem zresztą przypuszczeniu, że rządowi austro-węgierskiemu nie trudno będzie odeprzeć twierdzenie Czarnogórców.

Berlin 18 września. *Voss. Ztg* donosi, że podczas ćwiczeń na jüterberskiej strzelnicy eksplodował kartacz. Major i rusznikarz ciężko zostali ranni; lżejsze rany ponieśli dwaj kanonierzy i pomocnik lazaretowy. Rusznikarz prawdopodobnie umrze wskutek odniesionych ran.

Berlin 18 września. *Berl. Tageblatt* donosi, że wczoraj przybyli do Bagamoyo pozostali przy życiu uczestnicy wyprawy Zelewskiego: porucznicy Tettenborn i Heydebreck, dwaj podoficerowie i 65 szeregowców.

Milhuza 18 września. Cesarz Wilhelm udał się do Breitberge, gdzie obserwował zetknięcie się obu korpusów, poczem po omówieniu z dowódzcami przebiegu manewru, objął w Saalfeld komendę 11 korpusu armii, którym jutro będzie dowodził.

Paryż 18 września. W sferach giełdowych zapewniają, że umowa o 3 procentową pożyczkę rosyjską stanowczo została zawartą. Jako termin emisyi wymieniają dzień 10 października b. r., a kurs emisyjny ma wynosić $78^1/_2$ do $79^1/_2$.

Vitry 18 września. Podczas wczorajszej rewii wojsk zdarzył się wypadek: Gdy defilowała artylerya, pękły uprzęże u trzech dział, które wskutek tego musiano zatrzymać.

Defilada piechoty, tudzież 16-tysięcznego oddziału kawaleryi wzbudziła żywe zadowolenie wśród publiczności, która się zgromadziła w liczbie około 50,000 osób. Pod koniec parady rozdzielił Carnot wiele odznaczeń.

Vitry 18 września. Podczas śniadania danego przez jeneralicyę wniósł Carnot toast, w którym zaznaczył, iż kraj wie, że spokój, stałość, rozsądek i lojalność w międzynarodowych stosunkach, mogą dlań zyskać szczerą przyjaźń. Uzasadnione zaufanie do własnych sił jest gwarancyą pokoju, który kraj radby widzieć nienaruszonym. Armia daje to zaufanie. Prezydent dziękuje jej więc w imieniu Francyi. Obecni, między tymi *attachés* wojskowi zagranicznych ambasad, wysłuchali stojąc toastu. Ostatnie słowa wywołały oklaski. Freycinet dziękował za mowę prezydenta, na którego cześć następnie wniósł toast.

Londyn 18 września. Z Shang-hai otrzymuje *Standard* doniesienie, że wewnętrzna sytuacya w Chinach jest wysoce niepokojącą. W dolinie rzeki Jantse-Kiang lada chwila wybuchnie powstanie. Skonfiskowano wielkie zapasy broni i dynamitu, przeznaczone dla tajnych towarzystw.

Kopenhaga 18 września. Organ ministeryalny *Dagens Nyheder* donosi: Obiega pogłoska, że rząd zamierza parlamentowi przedłożyć projekt w sprawie większej pożyczki loteryjnej. Osiągnięta z pożyczki kwota ma być złożoną w darze parze królewskiej w dniu złotego jej wesela, a użytą zostanie na odbudowanie zamku Christiansborg.

Madryt 18 września. Prezes ministrów zdecydował się na zaprowadzenie w armii hiszpańskiej karabinów pruskiego systemu Mausera.

Rzym 18 września. Straszny grad spustoszył Marsico-Vetere w prowincyi neapolitańskiej. Żniwa zniszczone, chaty zburzone. Wiele zwierząt zabitych. Straciło też życie kilku ludzi. Znaleziono ziarna gradu ważące 200 gramów.

Petersburg 18 września. Minister skarbu zarządził nową emisyę 25 milionów rubli w biletach kredytowych, na które jest odpowiednie pokrycie w złocie. Celem nowej emisyi jest umożliwienie przezimowania bydła w dotkniętych klęską nieurodzaju okolicach.

Petersburg 18 września. Rosyjski ambasador w Berlinie, Szuwałow, otrzymał w dowód uznania zasług położonych przy spełnianiu obowiązków dyplomatycznych order św. Włodzimierza I klasy.

Taryfy kolejowe dla przewozu artykułów spożywczych do dotkniętych klęską nieurodzaju gubernij zostaną znacznie obniżone. Również zniżone zostaną taryfy przewozu bydła z powyższych okolic do innych gubernij.

Od Administracyi „Czasu.“

Na krakowskie kolonie wakacyjne nadesłał p. Stanisław Klobassa Zręcki 2 złr. 77 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 [illegible]	Anglobanki	151 5[illegible]
Renta austryac. srebrna „	90 55	Uniony	224 50
Renta austryac. 4% złota	109 75	Bankvereiny	107 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 25	Akcye Länderbank.	197 50
Akcye Ban. Aus.-W.	1008	„ kol. Kar. Lud.	204 25
„ kredytowe	274 50	„ „ lwowsko-czerniow.	233 75
Londyn	117 45	„ „ połudn.	105 50
Napoleony	9 32	Elbethale	214 —
Dukaty	5 60	Nordbahny	2835
Marki	57 75	Staatsbahny	281 25
5% Renta węg. pap.	100 30	Alpiny	82 10
4% „ „ złota	102 8[illegible]	Akcye tytoniowe	155 25
Losy prem. węg.	140 —	Ruble	123 —
Losy tureckie	80 10		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 18 września.

Banknoty austr.	173 45	4% Listy likw. pol.	63 75
Krótki Wiedeń	173 05	Akc. kol. Kar. Lud.	88 40
Banknoty ros.	213 90	„ austr. kred.	148 90
5% Listy zast. pols	66 60	Ultimo Ruble	213 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 września.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	23 —	125 -
Marki niemieckie	57 25	57 85
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 25	91 2[illegible]
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 7[illegible]	105 -
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 80	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 20	99 -
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 5[illegible]
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	98
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 -
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	9[illegible]	98 -
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „	99 50	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 30	109 —
5% „ „ „ „ niepr	100 40	101 -
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 -

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 -
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 25	100 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	232 —	236 -
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 -
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 —	18 —
„ węgier. „	11 —	12 —
„ włosk. „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 —

Wiedeń 17 września.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
$4^2/_{10}$% Renta papierowa	90 75	90 95
$4^2/_{10}$% „ srebrna	90 75	90 95
4% Renta złota	109 6[illegible]	109 9[illegible]
5% „ papier. nieopodatkow	101 10	101 3
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k	134 —	135
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 8	137 5[illegible]
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	180 50	181 5
5% Renta węg. papierowa	100 35	100 55
4% „ „ złota	102 90	103 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	113 -
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	151 5	152 -
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	276 2[illegible]	276 7[illegible]
Credit-Bank węgierski . 200 „	326 50	327 -
Oesterr. Länderbank . 200 „	198 30	198 90
Austr.-węg. Bank . 600 „	1010	1013
Unionbank . 200 „	226 50	227 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	107 10	107 90
Akcye kolei.		
Altföld-Fiume . 200 złr.	200 50	[illegible]01 -
Ferdynanda Północ. 1050	2820	2835

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	204 60	205 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	172 —	173 -
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	234 —	235 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 —	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	283 25	283 [illegible]5
Südbahn (Lombardy) 200 „	105 75	106 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „	198 50	199 50
„ Nord-Ost . 200 „	196 —	196 2[illegible]
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 -	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 [illegible]0	100 [illegible]0
3% „ „ Prem.	109 25	110 -
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	10[illegible]	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 50	98
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	98 75
5% „ „ hipot. prem.	108 50	109 -
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „	99 3[illegible]	99 8[illegible]
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 80	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 75	10[illegible] 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 60	99 4[illegible]
„ „ Jarosław 300 „ „	95 —	95 35
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 -

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 —	82 7
„ nieopd. „ „ „	89 20	90 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 60	193 6[illegible]
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	145 8[illegible]	146 6[illegible]
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 75	118 7[illegible]
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	101 —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	100 —	101 -
„ Nordost. . 300 „ „	100 25	101 25
„ „ złotem 20[illegible] „ „	— —	— -
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 2[illegible]	120 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	154 5[illegible]	155 -
„ Węgierskie . „ 100	140 50	141 —
„ Tureckie . . fr. 400	30 30	30 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 55	6 7[illegible]
Kredytowe . „ 100	185 —	185 50
Insbruku . „ 20	23 25	23 75
Krakowskie . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 50	17 80
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa . „ 10	20 —	20 60
Salzburskie . „ 20	24 50	25 75
St. Genois . „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 31	9 32

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	—
Funty szterlingi angielskie	11 70	11 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 7[illegible]	57 77
Rubel papierowy za 100 rubli	124 75	125 25

Lwów 17 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 -
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 50	101 20
5% „ „ „ prem.	108 60	109 30
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 4[illegible]	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 -	104 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 -	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 20	98 90

Warszawa 17 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 30
„ „ „ „ V	— —	100 35
4% „ likwidacyjne	— -	97 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ III	— —	100 50
„ „ „ „ IV	— —	100 10

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·14	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·29	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·44	„ „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
3·03	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.	
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Mszany dolnej.
8·23	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·37	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·59	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
4·15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5·00	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5·13	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Orłowa, Koszyc.	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.	
5·42	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56	„ „ „ do Podgórza Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·30	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca.
9·36	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·35	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
11·14	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·56	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
4·11	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
7·10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dolnej.
7·35	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]	
8·30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.
8·46	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

2·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-52-]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*